Nr. 154. We Lwowie, Piątek d. 6. Lipca 1866. **Rok V.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie w państwie austrjac. 4 złr. 80 cnt. do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. „ Szwecji i Danii . 6 „ „ Francji i Anglii . 23 franków „ Włoch . . . . . 25 „ „ Belgii i Szwajcarji 18 „ „ Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu,** na całą Francję jedynie p. *Ludwik Płoński*: rue des Tournelles, 20. **We Wiedniu:** p. *Alojzy Oppelik*, Wollzeile. 22. tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile, 9. **W Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

***Lwów** d. 6. lipca.*

Nie dochodzą nas ani gazety ani telegramy. Wszelkie jednak wiadomości, jakieby były nadejść mogły, wszelkie osnuwane na ich podstawie przypuszczenia ustępują przed doniesieniem urzędowem z **Wiednia dnia 4. lipca w nocy,** że *»rozpoczęte zostały układy z Francją względem odstąpienia Wenecji, a hr. Mensdorff wyjechał dnia tego do głównej kwatery«*, nie wiadomo tylko której: północnej czy południowej.

Jednym zamachem pióra uzyska Austrja sympatję całego świata, i zizoluje Prusy zupełnie — jak właśnie podnosiliśmy przed dwoma dniami. Teraz i konferencja jest prawdopodobną, a nawet i kongres, i Prusy wyjdą ze zwycięzkiej dla siebie wojny prawdopodobnie bez Szlezwiku i Holsztynu, z tem tylko, co im przed wojną ofiarowano. Pruski gieniusz grabieży nie mógłby być dotkliwiej ukarany.

Przegląd polityczny.

Austrja. Pociąg kolei żelaznej, który wczoraj wieczór nadszedł do Lwowa, nie przywiózł znowu poczty wiedeńskiej, nie mamy więc ani korespondencyj, ani dzienników, które by nam podały wiadomości o tem, co zaszło w dniach ostatnich, tak na polu walki jak i na polu robót dyplomatycznych. Te roboty bynajmniej nie ustają, widzimy z telegramu wiedeńskiego z dnia 4. bm., przesłanego urzędowej *Gazecie Lwowskiej*, który donosi, że według *Gen. Cor.* miały się rozpocząć między Paryżem a Wiedniem rokowania względem odstąpienia Wenecji. *Gen. Cor.* donosi wprawdzie o tem jako o pogłosce; z okoliczności jednak, że pogłoskę tę w chwili obecnej podaje organ ministerjalny, i że ją zakomunikowano dziennikom urzędowym, wnosić należy, że nie jest ona bezzasadną.

Wiadomość o popłochu w Pradze, podaną w telegramie naszego korespondenta — od którego nawiasem powiedziawszy, dla tego prawdopodobnie od trzech dni żadnego nie otrzymaliśmy telegramu, że depesz prywatnych zapewne nie przyjmują obecnie urzęda telegraficzne — potwierdzają dzienniki wiedeńskie z dni 1. i 2. bm. Dzienniki czeskie od trzech dni nie nadchodzą. Komunikacja między Pragą a Wiedniem przerwana; od przyjezdnych jednak, którzy dnia 30. czerwca z Pragi do Wiednia przybyli, dowiadują się dzienniki wiedeńskie o trwodze, jaka panuje w stolicy czeskiej. W piątek i sobotę była w Pradze trwoga powszechna. Wszystkie fabryki i handle pozamykano. Firmy i szyldy nawet zdejmowano. Około 30.000 robotników zostało nagle bez chleba, a gmina widziała się zmuszoną rozdawać między tych wyrobników wsparcie. Nawet urzędowa *Prager Ztg.* doniosła, że wszystkie zapasy wojskowe, nagromadzone w Pradze, mianowicie odzież wojskową wywieziono z Pragi.

Debatte wiedeńska pisze pod dniem 1. bm.: „Jak się dowiadujemy, miał Najj. Pan zezwolić już na utworzenie węgierskiego konnego korpusu ochotników i miano postanowić przytem, że zaraz po uorganizowaniu znaczniejszej części tego korpusu nastąpi wysłanie jej na północny teatr wojny. Subskrypcje na ten korpus postępują pomyślnie. Książę Batthyani np. odpowiedział na zaproszenie do udziału w tem dziele patrjotycznem natychmiast subskrybowaniem 100.000 złr. Manifestacje licznych miast węgierskich, a na ich czele Pesztu i Budy, świadczą, jak wielce takie ofiary odpowiadają usposobieniu kraju.

Z obszernego sprawozdania węgierskiej deputacji regnikolarnej przytaczamy tu ustępy najważniejsze:

„Deputacja regnikolarna, która w sprawie kwestyj zachodzących między Dalmacją, Chorwacją i Slawonią z jednej a Węgrami z drugiej strony, wysadzoną została, spełniła swój obowiązek i zdaje sprawę niniejszem ze swej misji.

„Członkowie deputacji wybrali prezesem swoim br. Antoniego Majlatha, a sprawozdawcą posła Antoniego Csengyerego. Pierwsze wspólne posiedzenie z deputatami Slawonii, Chorwacji i Dalmacji odbyło się dnia 21. kwietnia, a zweryfikowawszy kredytywy, wybrawszy prezydenta i sprawozdawcę i uchwaliwszy, że protokoła posiedzeń mają być spisywane w węgierskim i chorwackim języku, postanowiono poprzód odbywać konferencje prywatne, dla łatwiejszego porozumienia się. Odtąd aż do dnia 16. czerwca, na którym dniu odbyło się drugie walne posiedzenie deputacji regnikolarnej, odbywały się ciągle konferencje prywatne, a ich rezultat spisywano w notach, których udzielano sobie wzajemnie.

„Gdy się z tych not i wzajemnych oświadczeń okazało, że obydwie deputacje bez nowych instrukcyj od swoich sejmów żadnego nie mogą powziąć postanowienia, i rokowań do pomyślnego doprowadzić rezultatu, uchwalono, by każda z deputacyj przebieg narad i konferencyj wzajemnych swojemu sejmowi do dalszej decyzji przedłożyła.

„Noty przedłożone najlepiej wykażą tok i wynikłości rokowań.

„Gdy dalmacko-chorwacko-slawońska deputacja zupełną autonomię w prawodawczym i administracyjnym względzie, jako warunek życia tych krajów uważa, bez którego te kraje w żadne zetknięcie z Węgrami wchodzić nie chcą, uważaliśmy za rzecz stosowną oświadczyć, że my z naszej strony — jeżeli to jest ostatnie słowo Chorwacji — gotowi jesteśmy autonomię tę uznać. Co się tyczy żądań tych, prosimy i my o przychylne postanowienie sejmu naszego. Gdy jednak Chorwacja wszelkie dotychczasowe stosunki do Węgier zupełnie chce przeistoczyć i węzły łączące nas zredukować do najmniejszych rozmiarów, widzimy, że aż nadto jesteśmy usprawiedliwieni, jeżeli co do tych terytorjów, które bezpośrednie części Węgier stanowią, żądania Chorwacji, Slawonii i Dalmacji uważamy za niewykonalne, tem bardziej, ile że niezaprzeczalnem jest prawo Węgier, mianowicie co do Muraköz i Rieki. Gdy więc w sprawie terytorjalnej porozumienie obu komisyj jest niemożliwe, pozostawioną została cała kwestja terytorjalna w zawioszeniu.

„Że deputacja Slawonii, Dalmacji i Chorwacji na naszą ważną koncesję co do autonomii, niczem nie odpowiedziała i pojednania niczem nie poparła, pojmujemy to, mając wzgląd na szczegółową instrukcję, którą ta szanowna deputacja była związana. Członkowie deputacji tej nie mogli, jak to kilkakrotnie oświadczyli, w niczem przekroczyć artykuln 42 swego sejmu z r. 1861. Co nie stało w mocy deputacji, to może uczynić sejm chorwacki, a serdeczność z jaką rozstały się obydwie deputacje, ufność w przyszłość, jaką okazały obydwie deputacje rozłączając się, utwierdziły w nas nadzieję ostatecznego pojednania się, co też wyraziliśmy w naszej ostatniej replice.

Peszt d. 25. czerwca 1866.

Antoni Csengery sekretarz deputacji regnikolarnej.“

Prusy. Ministerjalna *Nordd. Allg. Ztg.* zaprzecza wszelkim twierdzeniom, jakoby Prusy pragnęły aneksji Hessji elektoralnej i Hannoweru. „Jest to potwarz — woła organ Bismarka — szerzona przez nieprzyjaciół Prus. Ci dobrzy ludzie zapominają, że Prusy od długiego już czasu pracują nad zebraniem parlamentu niemieckiego, i że projekt pruski reformy związkowej bynajmniej nie narusza niepodległości pojedyńczych państw niemieckich.“

Francja. Wiadomości z Paryża dochodzą nas nadzwyczajnie późno teraz. Mamy przed sobą dzienniki paryzkie z 28. czerwca, a korespondencje paryzkie w dziennikach zagranicznych, jak *L'Europe*, *Köln. Ztg.* i tym podobne, noszą datę 27. czerwca. Nie wiemy więc, jakie wrażenie sprawiły we Francji wiadomości o niepowodzeniach Austrji na północnym teatrze wojny, tudzież ile jest prawdy na doniesieniach o rozpoczętych rokowaniach między Francją a Austrją względem odstąpienia Wenecji. Z korespondencji paryzkiej z d. 27. czerwca, zamieszczonej w *L'Europe*, dowiadujemy się tylko, że po ów dzień nie miał gabinet wiedeński najmniejszej ochoty wchodzić w podobne układy, że nawet polecił swemu ambasadorowi w Paryżu, aby oświadczył cesarzowi Francuzów, iż Austrja jest gotową zawrzeć z Włochami pokój a przynajmniej zawieszenie broni, zawrze jednak pod tym tylko warunkiem, jeżeli *status quo ante bellum* będzie podstawą wszelkiego układu. Jaką cesarz Napoleon dał ks. Metternichowi odpowiedź, korespondent *Europy* nie wie. Ten sam dziennik donosi jednak zarazem, że jakieś rokowania przecież zdają się toczyć między Wiedniem a Paryżem, że korespondencja między obydwoma rządami jest bardzo żywą, że często ktoś z Wiednia w jakiejś misji dyplomatycznej do Paryża przybywa, że teraz przyjechał tam w takiej misji książę Leiningen i t. d.

W biuletynie tygodniowym *Monitora* wieczornego z d. 27. czerwca czytamy między innemi: „Prusy chcą, jak się zdaje, utworzyć nowy Związek z państw Niemiec północnych, a dla urzeczywistnienia tego zamiaru zwołają wkrótce parlament niemiecki w Berlinie. Bundestag frankfurcki urzędnje mimo to dalej, i gdy Prusy ogłaszają Związek niemiecki dotychczasowy jako rozwiązany, utrzymują rządy południowo-niemieckie, że Związek ten istnieje ciągle, i że żadne niemieckie państwo z tego Związku wystąpić nie może.“ Dalej powiada *Monitor*, że „wojna w Niemczech dotycze nietylko politycznych, lecz i komercjalnych interesów, a szczególnie o ile dotyczy układów, które pozawierały Prusy w imieniu Związku cłowego z zagranicą. Podług informacyj, jakie nas doszły, poczyniła już większa część rządów interesowanych kroki potrzebne dla zabezpieczenia interesów handlowych. Zachodziłoby jeszcze pytanie: jakiego losu doznawać będą towary francuzkie, transportowane z jednego państwa wojującego w granice drugiego w wojnie będącego państwa. Mamy powody mniemać — kończy *Monitor* — że i pod tym względem może być nasz stan kupiecki zadowolony. Towary, które podług praw międzynarodowych nie stanowią kontrabandy wojennej, będą mogły swobodnie być przewożone z jednego państwa, będącego w wojnie, do państwa drugiego, i używać będą dobrodziejstwa ustanowionej traktatami taryfy.“

Anglia. Dzienniki wiedeńskie nie wiele sobie wróżą dobrego za zmiany gabinetu angielskiego, która właśnie jest w toku, ale nie wiadomo jeszcze, czy przyjdzie istotnie do skutku. I tak z Londynu piszą do *Pressy* pod dniem 28. czerwca: „Już z telegramów dowiedzieliście się zapewne, że królowa przyjęła dymisję ministerstwa, a lordowi Derby zleciła utworzenie nowego gabinetu. Lord Derby jest — jak wiadomo, torysem najczystszej krwi, zresztą nie zbyt zawzięty na zasady polityczne przeciwników, jeżeli takowe nie są wręcz przeciwne jego zasadom. Popularność jego i wielki dar wymowy dają mu prawo do zajęcia najznakomitszego stanowiska w gabinecie. Wnosząc jednak z jego zrujnowanego stanu zdrowia i z jego podeszłego wieku, można przypuszczać, że właściwe zajmowanie się sprawami w ministerstwie Derbyego przypadnie w udziale młodszym i ambitniejszym mężom stanu. Co się tyczy p. Disraelego, to mimo zaciętości, z jaką walczył przeciw stronnikom Palmerstona, jest on przecież nader umiarkowanym, jakby stworzonym do utrzymania równowagi między dwoma ostatecznościami. W liczbie konserwatystów, powołanych do kierowania sprawami, znajdują się w ogóle dość zdolne a nawet znakomite osobistości. Ich poprzednicy gabinetowi nie dokazali niczego tak nadzwyczajnego, aby następcy ich nie mogli im sprostać. Chociaż Gladstone umiał błyszczeć swą wymową, to Disraeli potrafi jeszcze lepiej kierować parlamentem, zaś sir Stafford Northcote może być zupełnie godnym następcą ustępującego ministra finansów. Wstąpienie lorda Stanleya do gabinetu może nawet trwożliwym liberałom odjąć obawę, jakiej ich imiona Derby i Disraeli mogło nabawiać. Tyle zaś zdaje mi się być pewnem, że nadzieje, jakie w Austrji w tym nowym gabinecie zdają się chętnie pokładać, okażą się zapewne zwodniczemi. Wprawdzie torysi skłaniają się ku Austrji, w polityce zewnętrznej stoją oni ile możności na stanowisku prawnem traktatów wiedeńskich, i starają się odświeżyć ową tradycjonalną politykę, której Anglia swą wielkość zawdzięcza. Jednakowoż stosunki w własnym kraju, położenie, stworzone przez ministerstwo ustępujące, są tego rodzaju, że wszelkie korzyści, jakich się Austrja po nowem ministerstwie spodziewa, ograniczają się na wpływ czysto moralny. Wprawdzie nie można i tem pogardzać, zwłaszcza ze względu na Francję. Być jednak może, a nawet jest bardzo prawdopodobnem, że gdyby reszta mocarstw jedno po drugiem przestały być neutralnemi, potężna Anglia pojawi się choć ostatnia na widowni, zmuszona do tego konieczuością własnego interesu. Czy to nastąpi, zawisło to, jak wiadomo, od zupełnie innych ludzi, niż od angielskich ministrów, którzy przedewszystkiem w własnym kraju bardzo wiele trudności mają do zwalczenia, a najpierw muszą się starać o utworzenie sobie większości w parlamencie, bez czego w każdym konstytucyjnym kraju każde ministerstwo jest tylko przelotnym cieniem, a niczem więcej nawet być nie może. Ważne sprawy, wymagające nieodzownie bodaj powolnego rozwiązania są między innemi: jak i w jakich ustawą określonych granicach możnaby żywioł demokratyczny, coraz więcej wzmagający się w potęgę, zespolić z resztą żywiołów państwowych? jak się postarać o silną obronę ubogich od nieprzychylnych im wyższych stanów bez wskrzeszenia biurokracji, powszechnie nienawidzonej jakich użyć środków do podniesienia nauki ludowej i oświaty mas, nie tracąc przytem podstawy religijnej i innych równie ważnych momentów?

Godnem uwagi jest co pisze *Times* o Niemczech. Organ londyńskiej City utrzymuje, że Rzesza niemiecka jest zbyt wielkim, a w połączeniu z należącemi do Rzeszy częściami austrjackiemi, zbyt potężnym krajem, i że dla tego nie może jednej stanowić całości. Zdaniem *Timesa* należy północne Niemcy zostawić Prusom. Ich ambicja zadowolni się tem, Austrja znalazłaby w Niemczech południowych wynagrodzenie za Włochy, inni monarchowie Niemiec nie potrzebowaliby przestać istnieć. Jedność północy czy południa zrealizowałaby się w parlamencie albo Związku z nominalnem panowaniem tylu a tylu królów i książąt, gdyż jak dotąd tak i nadal byłoby to panowanie tylko nominalnem. Klęska włoska pod Custozzą może przyczynić się do urzeczywistnienia tej myśli i stać się błogosławieństwem dla Europy, bo gdyby się Włochy z Austrją porozumiały, to musiałyby się i Prusy, jeżeliby nie chciały zbyt się zaawanturować, porozumieć z Austrją.

Z Londynu piszą do *Kolońskiej Gazety*, że wojna w Niemczech i we Włoszech daje się czuć także w Anglii w okręgach fabrycznych, mianowicie produkujących żelazne wyroby, gdyż Niemcy i Włochy konsumowały zawsze ogromną ilość wyrobów angielskich. Przemysł angielski czuje już dziś skutki wojny, zamówienia coraz bardziej się zmniejszają, fabryki wkrótce nie będą miały co robić. Fabryki, które zatrudniały po 5.000 ludzi, nie mogą i połowie tej liczby robotników dostarczyć zatrudnienia.

Portugalia może mieć także swoją rewolucję wojskową. Z Lizbony piszą pod dniem 26. czerwca, że dnia tego obiegały tam pogłoski, jakoby w Chiaves i w wielu innych miejscach usiłowano wywołać rokosz wojskowy. Mówiono, że usiłowania te czyniło stronnictwo don Miguel a. Mówiono, że rząd wpadł na ślad porozumienia zachodzącego między niektóremi oddziałami wojsk portugalskich i tych hiszpańskich, które podniosły rokosz.

Z południowego teatru wojny.

Według najpewniejszych, jakie mamy, doniesień, flota włoska czynna składa się z 106 statków; między temi 12 żaglowych, (1 okręt liniowy), 70 parowców, po największej części śrubowców (1 okręt liniowy) i 26 pancerników. Cała flota liczy 1322 dział i 26.088 ludzi.

Głównie rozchodzi się dzisiaj o pancerniki. Włosi mają je dwojakiego rodzaju, według systemu, który w Stanach Zjednoczonych zastosowano a w Anglii zastosowują: a to są najprzód szybkie statki bojowe o jak największej lekkości i szybkości, powtóre statki mniejsze, oblężnicze, które niezmiernie ciężkie działa noszą.

Flota włoska posiada 4 monitory (pancerniki wieżowe), t. j. Varese, (właśnie w Tulonie ukończony), Castelfidardo, księżna Klotylda, a mianowicie groźnym ma być Affondatore. O monitorze Varese mało co wiadomo. Dwa następne są bardzo stosowne do ataku na Wenecję, gdyż stosunkowo bardzo płytko idą, a więc w płytkich a krętych kanałach w okolicach Wenecji byłyby bardzo użyteczne. Groźny Affondatore posiada nietylko dwie wieże, ale i szpon do rozdzierania nieprzyjacielskich statków pod linią wodną, gdzie więc już kule są bezwładne. Affondatore ma 6 dział, każde po 600 funtów wagomiaru, podczas gdy najcięższe działa francuzkie mają tylko 130, angielskie 130 i 150, a najwięcej 300 funt., amerykańskie zaś tylko po 400 funtów wagomiaru. Affondatore jest przeto najsilniejszym na świecie pancernikiem, a *Times* wzywa już admiralicję angielską, aby się nie dawała prześcigać Włochom.

Prócz tego flota włoska otrzymała w ostatnich dniach 2 nowe pancerne fregaty z warsztatów; za kilka tygodni będą już gotowe do wystąpienia na teatrze wojny.

Flota włoska jest trzy a może i czterykroć silniejszą od austrjackiej; wprawiała się już do czynnej służby w walkach pod Sebastopolem, Ankoną i Gaetą (flota austrjacka biła się tylko raz na morzu Północnem z duńską), i posiada zdolnych dowódzców.

Według *Vaterlandu*, w bitwie pod Custozzą Włosi rozwinęli siły następujące:

1. korpus, Durando; dywizje: Cerale (pułki piesze nr. 29, 30, 43 i 44), Pianel) z tej tylko pułk pieszy nr. 31), Brignone (grenadjery nr. 1, 2, 3, 4), Sirtori (pułki piesze nr. 19, 20, 65, 66);

2. korpus, Cucchiari; z tego tylko dywizja Cosenz, o dwóch tylko pułkach pieszych nr. 5 i 6;

3. korpus, della Rocca; dywizje: Bixio (pułki piesze nr. 47, 48, 33, 34), Cugia (pułki piesze 3, 4, 63, 64), Govone (51, 52, 35, 36), królewicz Humbert (z tej tylko pułki piesze nr. 49, 50.)

Jazda: z lekkiej kawalerji, szwoleżerów pułki Luka i Aosta od 1. korpusu, i pułk Aleksandria od 3. korpusu; z lansjerów pułk Foggia od korpusu 2.; z liniowej pułk Genua od dywizji jazdy; tudzież gidy przy głównej kwaterze króla.

Bersalierów miało być po 1—2 batalionów przy każdej dywizji, razem przynajmniej 20 batalionów z pułków 1, 2, 4, 5 i 7.

Artylerja od pułków 5, 6, i 9.

Przywodzimy te dane nie dla tego, iżbyśmy wierzyli twierdzeniu *Vaterlandu*, ale że są to pierwsze bliższe szczegóły co do składu dywizyj włoskich.

Według doniesień *Vaterlandu*, miano po bitwie pod Custozzą przy wziętych w niewolę oficerach włoskich znaleźć w znacznej ilości topograficzne mapy austrjackiego teatru bojowego, pochodzące z rządowych pracowni francuzkich. Z doniesień austrjackich widać, że przed bitwą dnia 24. czerwca siły austrjackie były rozłożone w Weronie ku Minczionowi, w S. Bonifacio ku Albaredo nad Adygą i koło Santa Ma-

ria Maddalena nad Padem (poniżej Occhiobello, w lewo w dół od Poleselli).

Gazeta Kolońska pisze o tej bitwie:

W samą siódmą rocznicę bitwy pod Solferino rozstrzygnął się bój pod Custozzą. Wówczas wrzała walka na północnych wyżynach zachodniego brzegu Minczionu o wstęp do czworoboku fortecznego; wówczas przed tymże zawarto pokój i zachowano Wenecję dla korony Habsburgskiej. Tym razem w samym czworoboku walczono o Wenecję, i los rozstrzygnął przeciw Wiktorowi Emanuelowi. Został za Minczion wprawdzie nie wypędzony, ale wyparty, a jedyną korzyść armia włoska odniosła tę, iż tak młoda, jednak bez drgnięcia wytrzymała ten chrzest krwawy. Zadanie, które sobie król z narodem postawił, jest śmiałe, nawet zapamiętałe, a dzisiaj, gdy się Austrjacy poczuli w swej sile, jeszcze trudniejsze jak przed d. 23. czerwca.

Położenie armii włoskiej jest tem fatalniejsze, gdy to właściwie nie dopisało, na czem z całą ufnością budowano: pewność obliczenia, punktualna łączność ruchów. Król zbyt pospiesznie posuwał się ku Albaredo nad Adygą; Cialdini, który na lewym brzegu Adygi, a więc w tyłach króla miał stanąć pod wieczór, nie stanął; fatalny Durando popadł pod Custozzą na rdzeń sił austrjackich, wobec których był za słaby: król, który się w skutek tego nawrócić musiał, ledwo mógł mu przybiedz w pomoc i sam popadł w kłopot. Jednem słowem widać, że wojska włoskie biły się dzielnie, i dowództwo było waleczne, ale zbyt gorączkowe i pojedyncze korpusy nie podawały sobie rąk i nie przybywały na plac tak jak były powinny.

Z północnego teatru wojny.

Umieszczamy szereg korespondencyj, o bitwach stoczonych na północnym teatrze wojny od d. 25. zm., rozpoczynając go od sprawozdunia z obozu pruskiego:

Z kwatery głównej w Münchengrätz, d. 27. czerwca wieczorem. Zadanie armii pruskiej zależało dziś na tem, ażeby przejść rzekę Jezierę (Iser) i posunąć się ku Münchengrätz. Pomimo nadzwyczajnego upału, który bardzo utrudniał marsz wojsk pruskich, te ostatnie wywiązały się szczęśliwie z powyższego zadania. Wojska austrjackie usiłowały przeszkodzić posuwaniu się armii pruskiej, lecz zostały wszędzie odparte. Koło Münchengrätz, gdzie Austrjacy spalili most, wszczęła się około godziny 9tej zawzięta walka, w której wzięły udział piechota i artylerja. Pruskie działa żłobkowane działały bardzo skutecznie. Austrjacki jaszczyk z prochem wysadzony został w powietrze, pod zasłoną zaś ognia z dział powiodło się Prusakom zbudować do południa nowy most. Austrjacy korzystali i dziś bardzo zręcznie z miejscowości. Tak około godz. 10. przedpołudniem, zatoczyli oni niespodzianie całą baterję na wyniosłą płaszczyznę, utworzoną ze skał i wznoszącą się stromo po nad doliną rzeki Jeziery (Iser); ogień z tej baterji utrudnił posuwanie się dywizji pruskiej Horna. Lecz następnie dywizja Fransecki zdołała zdobyć pomienioną wyniosłość skalistą i zająć po walce wieś Bossin. I dziś także wojska austrjackie poniosły daleko większe straty niż wojska pruskie. Te ostatnie straciły ogółem nie więcej jak 150 ludzi, podczas gdy do tej chwili przyprowadzono już przeszło 1.200 Austrjaków, wziętych do niewoli. Mieszkańcy opuszczają wszystkie miejscowości, przez które wojska pruskie przechodzą. W Münchengrätz, mieście liczącem 4.000 mieszkańców, nie zastaliśmy ani 50 nawet osób. Jeszcze w tej samej chwili, gdy wojska pruskie wkraczały do miasta, całe rodziny uciekały, unosząc z sobą swe mienie. Studnie zostały wszędzie pozasypywane. Wojska pruskie dawały wszędzie dowody dzielnego ducha. Wojska austrjackie, które potykały się z pruskiemi, należały do pierwszego korpusu armii, do brygady Kalika i do dywizji jazdy Edelsheima. Widziano także pomiędzy niemi Sasów. (*Nordd. Allg. Ztg.*)

Korespondent *Polityki* z Mladego Bolesławia pisze dnia 27. czerwca: „Od świtu do późnej nocy walczono wczoraj na obu gościńcach, które od Turnowa i Niemes (na Hühnerwasser) wiodą do Münchengrätz, a odnośnie do Mladego Bolesławia. Najważniejszym punktem, o który walczono, był most pod wsią Podolem, godzinę drogi poniżej Turnau, gdzie Prusacy przeważnemi siłami chcieli wymusić przeprawę na Izerze, usadowiwszy się w dniu poprzednim (25go czerwca) silnie w Hühnerwasser. Walka była na obu punktach bardzo zaciętą. W Hühnerwasser brała w niej udział wyłącznie jazda nasza — huzary przeciw lekkiej konnicy pruskiej, a mianowicie jeden pluton huzarów przeciwko całemu szwadronowi. Pod Podolem zaś były z naszej strony głównie czynne trzy kompanie piechoty z pułku Martini, strzelcy i artylerja przeciwko pruskiej piechocie i artylerji. W Hühnerwasser huzary nasi byli początkowo górą. Przywiedli ze sobą rannego porucznika od jazdy pruskiej (hr. Moltke) do Münchengrätz.

Oficerowie austrjaccy przyjęli go nader mile, i wynieśli własnemi rękami z wozu. Z drugiej bitwy, która się toczyła wieczorem (przy samym moście, aż do 2. godziny w nocy), nie wiadome mi jeszcze szczegóły. Krwawą w każdym razie była bitwa pod Podolem. Prusacy nadciągnąwszy przeważnemi siłami wzięli szturmem most drewniany na gościńcu rządowym, wnet jednak zostali wyparci. Cofnęli się tedy, dostali posiłków, i zajęli stanowisko za wałami szybko usypanemi. Nasi strzelcy starali się jeszcze późną godziną wypędzić ich ztamtąd, lecz za mało wspierani od ciągnącej w rezerwie piechoty, nie mogli tego dokazać i musieli ustąpić z mostu.

Liczba rannych jest z obu stron dość znaczna. Naszych po pierwszem zaopatrzeniu w nocy jeszcze odesłano do Bolesławia. Dziś zrana o godz. 9. rozpoczęły się na nowo bitwy.

Inny korespondent pragskiej *Politik* pisze dnia 28. zm. z Mladego Bolesławia: „Ponieważ wiedzieliśmy, że dziś obie strony nieprzyjacielskie w każdym razie przedsięwezmą energiczne środki, aby się nawzajem wyprzeć ze stanowisk zajmywanych, przeto bardzo rano wyruszyliśmy z Brzezna, aby spróbować, czyby się nie można dostać do Sobótki, na drodze z Mladego Bolesławia do Iczyna, a potem bokami do Münchengrätz. Lecz zaledwośmy przyszli do Ober-Bautzen, a już około godziny 9. zrana usłyszeliśmy na lewo koło Fürstenbruck i Sielca grzmot dział, który zdawał się pochodzić z Münchengraetz. Zdybawszy uciekających z tej okolicy włościan, cofnęliśmy się na pagórki koło Ober-Bautzen, zkąd rzeczywiście ujrzeliśmy w kierunku Münchengrätz niebieskobiałe tumany dymu działowego, a później cokolwiek większy i ciemniejszy dym pożaru prawdopodobnie mostu na Izerze. W tej chwili usłyszeliśmy także od strony Iczyna żywą i nieustanną kanonadę, podczas kiedy równocześnie w dolinie rozpościerającej się pod stopami naszemi dały się widzieć ruchy wojsk. Udaliśmy się tedy znowu w kierunku zachodnim, ciągle mając w uszach strzały działowe. Dostawszy się do Wobrubca, spotkaliśmy tam właśnie króla saskiego, który przybył ze sztabem, aby się znajdować pośród wojsk swoich, których widocznie entuzjazmowała obecność jego. Przejechaliśmy środkiem przez rezerwę saską, ustawioną w lesie między Nasilnicami a Husi Lhota. Sasi przepuścili nas uprzejmie i bez żadnych przeszkód. Na grzbiecie pagórów w tem miejscu nastręczał się nam ciekawy obraz: dymy bitwy, słaniające się po wzgórzach i straszne obłoki różnych pożarów! O tym czasie zdawał się ogień być nader gwałtownym na całej ogromnej linii bojowej — od Münchengrätzu aż do Iczyna — rozumie się z przerwami. Działa wszędzie pierwsze rej wodziły. Ponieważ jednak obawialiśmy się stać niedogodnymi dla naszych sprzymierzeńców, przeto koło południa zwróciliśmy się na Brzezno, i o 2giej godzinie popołudniu przybyliśmy do Mladego Bolesławia równocześnie z grzmotami chmur, które zagłuszając huk armat, ciągnęły za nami. Tutaj czekał nas znowu obraz tego panicznego strachu, do którego niestety już eśmy się przyzwyczaili. Urzędy i poczty zabierały się do ucieczki, powózki wojskowe opuściły miasto spiesznie; mówiono, że wojska opuszczają miasto, a całkiem w pobliżu paliło się kilka mostów. Ludność biegała w przerażeniu: wołania, lament, uciekanie; kto tylko mógł, wynosił się. Żywności nie można już było dostać. Natomiast o bitwie pod Münchengrätz dowiedzieliśmy się przynajmniej następujących szczegółów. Nasi w nocy z 27. na 28. bm. z pułkiem Gyulai i trzema baterjami przeszli z Münchengrätzu przez most na Izerze do wsi Kloster, aby wywabić ztamtąd nieprzyjaciela, który czyhał poza wsią. Baterje nasze zostały też dziś zrana zaczepione przez dwie kolumny nieprzyjacielskie, które wysunęły się z lasu i z wąwozów. Lecz artylerja nasza obsypała ich wielkim gradem kul i bardzo szkaradnie przyprawiła. Później po cofnięciu się bateryj pułk Gyulai stojąc po prawej stronie Izery zasłaniał spalenie mostu na tej rzece i poniósł ciężkie straty. Równocześnie atakowali Prusacy linię Podol-Brzezina, a zdobywszy wieś Kloster, bombardowali następnie miasto Münchengrätz granatami. Do południa usiłowania ich miały być całkiem nadaremne, jakkolwiek kosztowały ich wiele ludzi. Mówią, że także koło Sobótki próbowali Prusacy przecisnąć się, i że była tam zacięta walka. Dotychczas spalono na Izerze mosty pod Debrem, Kloster, Backofen (poniżej Münchengrätz), Zdar i Zehrów.

Korespondent *Debatty* pisze dnia 28. z. m. z Pragi:

Dnia 27. wieczór nieprzyjaciel ściągnął wielkie siły z Hühnerwasser, Gabel, Dauba i Turnau w okolicę Izery i na gościńcu, prowadzącym z Münchengraetz do Hühnerwasser. Opuszczone jeszcze w południe d. 26. przez ludność wsie Krupa, Rokiesta, Bukowie i Biela Hlina, tudzież przyległe skały i lasy obsadziła mocno piechota pruska w nocy na dzień 28. czerwca. Tej samej nocy pod temi wsiami i na wzgórzach pomiędzy skałami ustawiono z naszej strony pułk Gyulai i trzy baterje, aby nieprzyjaciela, który dotychczas zawsze z wielką powagą odpierał nasze przednie straże, a unikał większej bitwy, zwabić do porządnego boju. Dziś zrana o godz. ½9 nieprzyjaciel wyruszył rzeczywiście z piechotą z pomienionych wsi i skał, i zaatakował szturmem baterję austrjacką, która silnym ogniem posiłkowała obronę prowadzoną przez pułk Gyulaj. Walka na stokach Münchengraetzu, trwała może 1 godzinę. Padło tu mnóstwo Prusaków. Straty pułku Gyulai, który się odznaczył męztwem, są znaczne.

Nieprzyjaciel rozjątrzony ogniem dział i karabinów austrjackich, a świadom swej przewagi, z dwóch stron poszedł szturmem do ataku, i nakształt huraganu pomknął na wzgórze, które między klasztorem a łąką bardzo pochyło się wznosi. Od klasztoru prowadzi droga do mostu; na lewym brzegu łąka jest znowu bardzo obszerną, a nad nią wznosi się Münchengrätz. Pod Münchengrätzem w zbożu była ustawiona baterja nasza. Piechota Gyulai cofnęła się przed nacierającym nieprzyjacielem i zwabiła go aż do mostu. Piechota pruska szła szturmem pełna zapału. Pułk Gyulai cofnął się za most i spalił go za sobą. Prusacy za nim, i wnet pojawili się masami na brzegu. Wtedy zagrzmiała ukryta nasza baterja, i całe szeregi powaliły się. Do tego przyłączył się jeszcze ogień krzyżowy innych bateryj. Mimo to Prusacy nie chcieli ustępywać, i ogromne luki w swoich szeregach zapełniali ciągle. Nadciągały coraz większe i większe siły, a straszliwe salwy naszych bateryj zmusiły Prusaków wreszcie do cofnięcia się. Cała zielona pochyłość pagóra nadbrzeżnego stała się czarną od trupów pruskich.. Nieprzyjaciel próbował jeszcze z poza klasztoru zniweczyć naszą baterję wściekłym ogniem działowym. Kule jego wszakże przenosiły i padały w mieście na rynek. Nakoniec cofnął się.

Jednocześnie z tą bitwą pod Münchengrätzem, gdzie niesłychanych doznał strat, usiłował nieprzyjaciel jeszcze na dwóch innych miejscach wtargnąć do środka Czech przez Izerę. Dzisiejsze pole walki rozciągało się przynajmniej na 4 godzin przestrzeni. Pod Podolem bito się także, a trzecia bitwa była pod Sobehorem, zkąd od 10tej godziny zrana słyszeliśmy kanonadę. Cała okolica jest przerażoną. Każdy wynosi się gdzie może. W Mladym Bolesławiu panuje wielki przestrach. Urzędy ces. się wynoszą. Poczta przestała przyjmować listy. Mosty na Izerze powyżej Bolesławia palą się już od rana. Nasi sami je podpalili. Król saski był w pobliżu pola walki — wśród swoich żołnierzy.

Sztućce iglicowe Prusaków przeważają naszą broń ręczną. Nabijanie z tyłu wymaga bardzo krótkiego czasu. Strzały też karabinowe pruskie idą bez porównania gęściej, niż z naszej strony.

Nordd. Allg. Ztg. podaje następnjącą korespondencję, obejmującą szczegóły o bitwie pod Trutnowem (Trautenau): „Biwaki pod Schömbergiem d. 28. czerwca. Wczoraj o godz. 3. zrana, część 1go korpusu armii pruskiej, która wytchnęła w Libawie (Liebau), tudzież inna część, która przeszła już była granicę austrjacką, i posunąwszy się do Parschnitz, o milę od granicy, biwakowała tam przez noc, posunęły się wśród wysokich gór do Trutnowa (Trautenau), nie natrafiwszy na opór. Wojska te zatrzymały się przed miastem. Ordynans kwatermistrzowski wszedł do miasta i na zapytanie, otrzymał od burmistrza dr. Rotha odpowiedź, że można bezpiecznie wkroczyć do Trutnowa, gdyż nie ma w pobliżu wojsk austrjackich. Dwa szwadrony z 1go pułku dragonów pruskich przejechały kłusem miasto, lecz zaledwie postępująca za niemi piechota doszła do rynku, gdy wszczął się straszny ogień karabinowy. Dawano strzały z dachów, okien, otworów piwnic i z za płotów. Łatwo zrozumieć, jaką na to odpowiedź dały wojska pruskie. W domach i na ulicach zabito mnóstwo osób, tak wojskowych jak i cywilnych, gdyż te ostatnie brały także bardzo czynny udział w walce, bądź strzelając z broni ręcznej, bądź też, jak zapewniają, lejąc wrzący olej i wrzącą wodę. Tymczasem inne pułki piechoty pruskiej obeszły miasto i natrafiły na przeciwległym końcu na wojska austrjackie, mogące wynosić najmniej 35.000 ludzi. Tu wszczęła się zawzięta bitwa, Nareszcie w godzinach po południowych (walka zaczęła się o godz. 9. zrana) Prusacy byli już panami sytuacji. Miasto zostało zajęte i Austrjacy odparci. Lecz następnie przybył jenerał Gablenz z posiłkami, i zawrzała na nowo walka, która zakończyła się odwrotem Prusaków do Libawy (Liebau). W nocy przyszły pod Trutnów gwardje pruskie, które potykały się mężnie i odparły korpus austrjacki. Trutnow, zdradziecki Trutnów, jest na teraz w gruzach. Mieszkańcy tego miasta, nasi tak zwani „bracia niemieccy“, ratowali się ucieczką, wielu zaś z nich dostało się do niewoli lub poległo w morderczej walce.“

Przedstawienie to porównane z urzędowym raportem austrjackim, któryśmy umieścili przed parą dniami podług *Wiener Ztg.* wydaje się dość prawdziwem, z wyjątkiem może owego oleju i smoły lanej na Prusaków. Poprostu mordowano mieszkańców. A robiła to gwardja króla Jego Mości z łaski Bożej. Burmistrza dr. Rotta zabrali Prusacy na jakąś twierdzę swoją, i wytoczyli podobno proces o zdradę przeciwko nim spełnioną. Tak przynajmniej donoszą telegramy w dziennikach wiedeńskich.

Katastrofa königgrätzka z dnia 3. b. m. pociągnęła za sobą śledztwo, jeźli się nie mylimy — dla ukojenia umysłów, rozlubieżnionych w Wiedniu przedwczesnemi nadziejami, a rozczarowanych następnie niepowodzeniami.

Ze źródła widocznie półurzędowego telegrafują:

Wiedeń dnia 4. lipca (8. godzina 50 minut wieczór, nadszedł do Lwowa dnia 5. o godzinie 2. min. 8 zrana). Słychać z pewnością, że jenerałowie Clam Gallas, Henikstein i Krismanic stawieni będą przed sąd wojenny.

Jenerał Clam-Gallas dowodził 1. korpusem armii i wraz z korpusem Sasów miał bronić przepraw na Izerze koło Münchengrätz i Turnowa. Co zawinił — tego naturalnie nie wiemy, lecz wiemy tylko, że przy wcześniejszym z tamtych stron naporze Prusaków — zaczął walczyć na kilka dni pierwej niż inne korpusy armii jenerała Benedeka, o których nawet nie wiedziano, gdzie się znajdują — i walczył z zaciętością podziwienia godną od d. 25. do 30. z. m. Od Iczyna rozpoczął odwrót dopiero wtedy, kiedy już i korpusy jenerała Ramminga, Gablenza i arcyksięcia Leopolda wraz z jenerałem Benedekiem musiały ustąpić od Nachodu i Trautenau aż po za mury Jozefstadtu; kiedy sam Jozefstadt zamknięto i zerwano tamtejszy dworzec kolei żelaznej.

Jenerałowie Henigstein i Kriżmanic kierowali sztabem jenerała Benedeka.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Na posiedzeniu wczorajszem w skutek wiadomego wezwania JEksc. namiestnika, Rada miejska uchwaliła przyjąć całkiem na siebie począwszy od dnia 15. bm. utrzymanie i pielęgnowanie 50 rannych z c. k. wojska austrjackiego. Na większą liczbę fundusze kasy miejskiej nie wystarczają przy ogromnym deficycie tegorocznym, którego pokrycie drogą pożyczki wobec teraźniejszych stosunków stało się niepodobnem. Rada miejska mimo to wszakże obowiązuje się dać pomieszczenie jeszcze drugim 50 rannym, do których utrzymania i pielęgnowania obowiązałyby się osoby prywatne. W takim razie dla ułatwienia gospodarstwa kasa miejska zaliczać ma sumy potrzebne, a następnie ściągać koszta od tych osób, którcby się do ponoszenia kosztów obowiązały. Celem pomieszczenia i całkowitego zaopatrzenia rannych sekcja IV. w porozumieniu z sekcją II. zawarły umowę z dyrekcją tutejszego szpitalu głównego, która dla 50 rannych na własnym koszcie miasta zostać mającym, ma dostarczyć wszystkich potrzeb za wynagrodzeniem umówionem. Obliczono koszt cały po koniec grudnia b. r. na 5.000 złr. Do obsługi jednak rannych ma zażądać komisja miejska — od władzy wojskowej odpowiednich ludzi; doświadczenie bowiem nauczyło, że służba cywilna przy wojskowych chorych nie może utrzymać porządku należytego. Lekarze miejscowi mają być wezwani do oświadczenia, czy i pod jakiemi warunkami obowiązują się nieść pomoc lekarską rannym.

Drugim przedmiotem wczorajszych obrad był adres lojalności do N. Pana. Komisja przedłożyła następujący projekt:

Najjaśniejszy Panie!

Wspaniałomyślne zamiary zapewnienia pokoju i wewnętrznej swobody ludom berłu W. c. k. Mości podległym, rozbiły się o zaborcze sąsiadów chęci.

Dawny sprzymierzeniec w wojnie rozpoczętej pod hasłem obrony narodowości, zniewolił Cię Najj. Panie do podniesienia oręża przeciw niesprawiedliwym podbojom.

W chwili tak ważnej, tak uroczystej dla znaczenia i przyszłości państwa, miasto Lwów poczytuje sobie za najświętszy obowiązek wyrazić Ci Najj. Panie szczere uczucia niezachwianej wierności, niezmiennego przywiązania do Najdostojniejszej Osoby Twojej i nieograniczonej gotowości do ofiar dla honoru i potęgi monarchii.

Pod opieką Twoich rządów, dających swobodę religii i narodowości, wszystkie szczepy w tym starym grodzie Lwa osiadłe w jedną zlały się całość, jednem przejęte uczuciem miłości i poświęcenia dla Twojej Najjaśniejszy Panie Osoby.

Dziś liczni synowie tej stolicy i kraju całego walczą mężnie pod chorągwiami W. c. k. apostolskiej Mości, a my wszyscy jedną wznosimy do Wszechmocnego modlitwę o pomyślność oręża Twojego. Głęboko czujemy wyrażoną w manifeście boleść Twoję Najj. Panie, że dzieło pokoju i wewnętrznego przeobrażenia państw przerwane zostało.

Przejęty staraniem o dobro ludów Twemu berłu podległych, wstąpiłeś właśnie na drogę reform, zapewniających nam swobodny rozwój sił narodowych i samorządnych instytucyj, a groźna wojna wstrzymała dokonanie tych wzniosłych zamiarów.

Stając z ofiarą mienia i krwi w obronie Twojej najdostojniejszej osoby i potęgi monarchii, mamy to silne przekonanie, że bronimy oraz praw naszych, opartych na uroczystem zapewnieniu W. c. k. apost. Mości.

Bolesna klęska, jakiej w tej chwili doznał Twój oręż Najj. Panie! nie może jak tylko spotęgować nasze poświęcenie.

Ufni w świętość sprawy, której ostatecznym celem swoboda ludów Twoich, ufni w błogosławieństwo Boga, mamy niezachwianą wiarę, że w końcu zwycięztwo pozostanie przy Tobie.

Racz N. Panie! przyjąć łaskawie te wyrazy uczuć naszych, które imieniem gminy składa u stóp tronu Rada miasta Lwowa.“

P. Hoenigsmann zrobił najprzód uwagę, a następnie wniosek, aby w adresie była wyrażona wierność nietylko do osoby Najj. Pana, ale i do tronu, aby nie wspominać nic o przyrzeczeniach danych przez N. Pana, a po trzecie, aby nie wytykać wyraźnie Prus jako wrogów Austrji, „bo nie wiedzieć, po której stronie są większe w Wiedniu sympatje,“ (czy po stronie Włoch czy Prus?) Ponieważ projekt adresu jest po prostu tylko parafrazą manifestu cesars. z d. 17. czerwca, przeto Rada nie uwzględniła wniosków p. Hoenigsmanna, i bez dalszej dyskusji przyjęła adres jednogłośnie.

W końcu uchwalono dla braku funduszów wstrzymać wszystkie zbędne nowe budowle miejskie, nawet takie, które były preliminowane w budżecie. Osobna komisja ma zbadać, których budowli można zaniechać na razie.

Kronika.

— **Z niewoli moskiewskiej** powrócili pod d. 28. czerwca przez powiat graniczny Jaworzno: 1. Drapela Teodor, 24 lat m. z Suchej, pow. slemieńskiego; Kucz Sygfryd 31 lat m. czeladnik stolarski z Kęt.

— **Z Gwoździca** d. 3. lipca. Dla dotkniętych głodem w okolicy Gwoździca przysłała na moje ręce pani L. W. ze Lwowa jeszcze w miesiącu maju b. r. 95 zł. a później dla tych samych ubogich pani Z. O. 20 złr. Po wyczerpaniu tej kwoty, którą między chorych i najwięcej zgłodniałych rozdzieliłem, składam tym szlachetnym paniom, w imieniu tych nieszczęśliwych najszczersze podziękowanie, a oraz z mojej strony zapewnienie, że ta mała, ale z serca ofiarowana jałmużna niejedną łzę otarła, niejednego biedaka z łoża choroby podźwignęła. *Ks. Kanty.*

— **W Tarnopolu** odbywało się temi dniami nabożeństwo solenne na uproszenie szczęśliwego powodzenia dla austrjackiego oręża. Po skończonem nabożeństwie miano zaintonować hymn austrjacki i między zgromadzoną na chórze do śpiewu młodzieżą gimnazjalną, rozdano kilka kartek tego hymnu. Kilka głosów ozwało się a reszta milczała, i hymn przymilkł po kilku strofach, nie odśpiewany w całości. Młodzież zawezwana o to, tłumaczyła się, że gdy na kilkudziesięciu ich, rozdano kilka tylko kartek, więc nie umiejąc hymnu na pamięć, śpiewać go nie mogli; w najgorszym razie była to dziecinna niesforność, jakie się zwykle po domowemu odprawia. Tymczasem dostrzeżono w tem zdarzeniu coś nakształt spisku.

Władze szkolne z przybyłym na egzamin dojrzałości p. szulratem, podały rękę p. staroście, który się tą sprawą zajął. Zaczęto badać, śledzić, dochodzić, pisać

protokoły, pytano kolegów i t. d., i skonstatowano podejrzenie na jednego z młodzieży, jakoby pierwszy miał dać przykład zaraźliwy, a nawet zmiąwszy kartkę z hymnem, rzucić ją z chóru na kościół. Skomunikowano się podobno z namiestnictwem i zawyrokowano exkludować podejrzanego.

Tu następuje najciekawszy ustęp tego dramatu, bo kiedy gruchnęła pogłoska o mającej nastąpić exkluzji podejrzanego, staje dobrowolnie jeden z młodzieży przed zebraną komisją stróżów bezpieczeństwa państwa i przyznaje się, nie chcąc, by pokutował niewinny, że on to jest ten, któremu przypadkiem z ręki wypadłszy karteczka z hymnem na kościół uleciała. Młodzieniec ten nazywa się Grünberg i jest synem ubogiego nauczyciela z prowincji.

Stało się tedy zadość wymaganiom prawa: — winny złożył zeznanie dobrowolne, a kartka z hymnem czy mu z rąk uleciała przypadkiem, jak on sam twierdzi, czy rzucił ją umyślnie, jak pan starosta dla dobra państwa przypuszczać ma prawo — mniejsza z tem — dość kiedy winny zeznał, że ją miał w ręku na chórze, a znalezioną została na kościelnej nawie. Postanowiono go zatem exkludować, i jak niesprawdzona jeszcze pogłoska dodaje, oddać do wojska.

— (*XYZ*) **Nowy Sącz** d. 3. lipca. W sobotę dn. 29. czerwca o godzinie pół do trzeciej popołudniu nawidził nas straszliwy orkan. Tego dnia również jak dwa dnie poprzednie, słońce okropnie przypiekało. Zboże jeszcze zielone, w owych dwóch dniach zupełnie zżółkło, liście jarzyny zeschły, bo wiatr palił ogniem, a ciepłomierz przytknięty do rozpalonej, skalistej naszej ziemi, wskazywał 49° R. Skwar był niesłychany, a wszystko co żyje, jak w Arabii cały dzień siedziało ukryte po dziurach, ulice puste, miasto jak wyludnione. Już o 2. z południa ujrzano na zachodzie brudno-szarawą chmurę, w której ciągle wrzało, a ogniste węże nieustannie ją przeszywając, zapowiadały nam straszliwego gościa. I w istocie skutek okazał, że obawy nasze nie były płonne. Ciągnął on od Limanowy na Tkaninę, Trzetrzewinę, Biczyce, Chełmiec w prostym kierunku, zmłócił bez litości tegoroczne plony i wpadł z wściekłością na nasz na wzgórku stojący Sącz, tak gwałtownie, że niepodobna było zapobiedz zniszczeniu, choćby zamknięciem drzwi i okien. Zawył też straszliwie wśród miasta, miotając tumany kurzu i gęstym gradem wielkości średniej orzecha włoskiego, a w szalonym wichrze wszystkie nam wysypał okna. Tylko 5 minut trwała burza, ale kto nie był świadkiem tego obrazu chaotycznego zwarcia się żywiołów, ten nie pojmie dokładnie przestrachu i przerażenia naszego. Wystawcie sobie wycie wichrów, tumany kurzu pod obłoki wzbite, miotane w twarz i oczy przelęknionym i uciekającym ludziom, zupełną ciemność wśród dnia, tysiące ogni z chmur, łamanie się piorunów w niezliczone echa, wnet głuche jakby podziemne, wnet z przerażającym trzaskiem, szum sypiącego się gradu, trzeszczenie dachów, a wśród tego okrótne bicie okienicami, drzwiami i oknami, — brzęk szyb i wyrywanych okien, nawiew lodu i wody do izb, przy czem łom konarów z drzew jakby pod ogniem kartaczowym, jeszcze więcej tej scenie dodawało okropności. Dodać do tego jeszcze krzyk rozpaczliwy, bieganie tam i sam, nawoływanie — płacz dzieci, powszechna wrzawa — a będzie mały obraz sądu ostatecznego i przeistoczenia wszystkiego w chaos. I nie dość na tem; orkan pociągnął jeszcze na nasze łany zbożowe, zwalił i wytłukł na licho mierzwę i skręcił się ku stronie północno-wschodniej na Puszyn i Mogilno. Ale wywarłszy całą złość swoją na Sączu, nie wiele tam poszkodził. Zważone jedno ziarno gradu okazało ½ łuta ciężkości. Grad padał krótko, ale i to wystarczyło, aby po sobie nieobliczone pozostawić skutki; zmiótł on bowiem cały plon, a pasmo od Kaniny do Sącza 2 mile długie a pół ćwierci mili szerokie, kędy owe furje chmur w szalonych przeleciały tanach, zamienione w czarny szlak, wsie bez dachów, a chaty odarte i bez okien. Tak to całoroczna nadzieja rolnika została w kilku minutach zniszczoną! Kamienie rozpalone przemieniały w okamgnieniu grad w parę, ale w zagłębinach leżał grad całą godzinę. Zaraz też telegrafowano do Krakowa, Tarnowa i Bochni o przysłanie szklarzy, którzy szkodę na 4.000 złr. obliczają.

Dzisiaj miasto nasze wygląda jakby po ataku nieprzyjacielskim. Dachy pouszkadzane, nigdzie całej nie ujrzysz szyby, ulice szkłem wyscielone, domy jak trupie czaszki. A pola? Istny obraz zniszczenia. To też targ nasz tygodniowy, na który zbierają się ludzie okolicznych wiosek, przedstawiał ogromną scenę płaczu i narzekania; mało kto targował, bo wszyscy tylko o stracie i o zupełnem mówili zniszczeniu.

— **Uczniowie lwowskiej szkoły realnej** pobierają naukę śpiewu, podobnie jak i młodzież zakładów gimnazjalnych. Przed kilku miesiącami jednak śpiew wykonywany przez uczniów szkoły realnej, był raczej parodją śpiewu, aniżeli manifestacją muzykalną. Nie wiemy kto tam uczył podtenczas śpiewu, dość że sztuka tu bardzo smutnie wyglądała. Dziś jednak zupełnie inaczej rzeczy się mają. Młodzież szkoły realnej wykonuje najtrudniejsze kompozycje i to nietylko śpiewu choralnego, ale i solowego, z precyzją podziwienia godną. Odznacza się pomiędzy nią szczególnie jeden bas i sopran solo. Chóry kościelne odbywają się doskonale. A zmianę tę sprawiła zmiana nauczyciela śpiewu. P. Ignacy Guniewicz dopiero od kilku miesięcy kieruje nauką śpiewu w szkole realnej, a już z surowego materjału, jaki się dostał w jego ręce, potrafił wykazać rezultaty, które zaszczyt przynoszą jego popularnej, a oraz muzykalnie ścisłej metodzie uczenia. Kierownicy szkoły nie mogą się dość nachwalić postępów, i z całem uznaniem mówią o zasługach p. Guniewicza, który jak to już parę razy mieliśmy sposobność podnieść — pracuje niestrudzenie nad układem coraz nowszych kompozycyj kościelnych i nad wyćwiczeniem młodzieży w wykonywaniu takowych. Daje obok tego lekcje wyższej muzyki, na które uczęszcza tu kilkunastu młodzieży, chcącej się wykształcić w zawodzie muzykalnym.

Obecnie p. I. G. udaje się na wakacje do Stanisławowa.

— **Przegląd polski.** Właśnie otrzymaliśmy „Przeglądu polskiego“ pisma, poświęconego polityce i literaturze, zeszyt I., miesiąc lipiec. Kraków 1866.“ Zeszyt ten zawiera następujące prace: 1) Nasze zadanie w obecnem położeniu, przez Florjana Ziemiałkowskiego. 2) Aleksander I. wobec sprawy polskiej na kongresie wiedeńskim, przez Władysława Gołembioskiego. 3) Konfederaci barscy, fragment Adama Mickiewicza, tłumaczony przez Olizarowskiego. 4) O sesji sejmowej z roku 1865 — 1866 przez St. Tarnowskiego. 5) Przegląd położenia i działań na teatrze wojny przez Leona Chrzanowskiego. 6) Kronika literacka, przez Józefa Szujskiego. 7) Przegląd polityczny, przez Ludwika Wodzickiego.

Pierwsza rozprawa umieszczona na czele tego zeszytu, wytrawnego pióra Florjana Ziemiałkowskiego, składa się z pojedyńczych aforyzmów, stanowiących jednolitą całość. Jest tam mowa o dążeniach obecnych czasów do postawienia w polityce zewnętrznej w miejsce dotychczasowej zasady interesu i siły, nowej zasady prawa i sprawiedliwości, do przeistoczenia w wewnętrznej polityce państwowej maszyny stanu w organizm społeczny. Zastosowując te ogólne zasady, domagające się coraz natarczywiej uznania i spełnienia, do Austrji i Galicji, mówi autor o wzajemnym ich stosunku do siebie. W dalszym aforyzmie mówi autor o wewnętrznych stosunkach Galicji, a zatem i o sprawie ruskiej, o oświacie ludu, którą w szerszych niż zwykle pojmuje granicach, i dlatego też za szkołę, rozpoczynającą wychowanie narodu, uważa słusznie gminę, stanowiącą niezawiśle o swych sprawach i wykonującą samodzielnie, co postanowiła. Rozprawę tę zalecamy głębokiej rozwadze ogółu.

O „przeglądzie położenia i działań na teatrze wojny obecnej przez Leona Chrzanowskiego“ wspominaliśmy już w poprzednim numerze; artykuł ten pojawił się bowiem także w osobnym odbitku.

— **Artylerja i pancerniki francuzkie.** Na posiedzeniu ciała prawodawczego dnia 20. b. m. udzielił komisarz rządowy p. Dupuy de Lome, pierwszy inżynier marynarki francuzkiej, kilka ciekawych wiadomości o obecnym stanie artylerji i pancerników, jakie Francja posiada. Pan Dupuy de Lome zapewniał, że podług najnowszych doświadczeń, przewyższa artylerja francuzka wszelkie inne. „Mamy — mówił, działa, w przekroju szerokości 16, inne 19, inne znowu 24 centymetrów. Jest wprawdzie jeszcze inny czwarty kaliber o 27 centymetrach w przekroju; działa takie mają jednak służyć tylko do uzbrojenia bateryj lądowych, bo ciężkość takich dział jest za wielką dla okrętów. Wszystkie działa są gwintowane. Działa o 16 centymetrach w przekroju ważą 5.000 kilogramów i rzucają kule stalowe stożkowe, ważące 45 kilogramów, — wydrążone, eksplodujące i zapalające, ważące 31½ kilogramów, i kule pełne 15 kilogramów. Działa o 19 centymetrach w przekroju ważą 8000 kilogramów i wyrzucają kule stożkowe stalowe, wagi 75 kilogramów eksplodujące zapalające wagi 52 i pełne wagi 25 kil. Działa o 24 centym. w przekroju ważą 14 tysięcy kilogramów. Kule stożkowe stalowe ważą 143 kilogramów. Działa takie mogą jednak wyrzucać jeszcze kule wydrążone wagi 100 kilogramów i kule zapalające wagi 48 kilogramów. Największa odległość, dokąd pociski dosięgnąć mogą, wynosi 6 kilometrów. Wszystkie te działa są z lanego żelaza z obręczami, bo podług sprawozdań komisarza rządowego francuzkie fabryki metalurgiczne nie wyrabiają jeszcze takiej stali w tak wielkiej ilości, jaka jest potrzebną. Jeden kilogram tych dział kosztuje w przecięciu 75—80 centymów, podczas gdy jeden kilogram działa angielskiego wynalazku Armstronga kosztuje w przecięciu 3—4 franków. Działom stalowym daje p. Dupuy de Lome pierwszeństwo, nie z powodu ich tęgości lecz tylko z powodu ich lekkości. Trzy fregaty, które się właśnie budują, będą uzbrojone działami przekroju o 16, 19 i 24 centymetrach. Z dalszych wiadomości, udzielonych przez p. Dupuy de Lome dowiadujemy się, że dotąd zamówiły we Francji różne państwa pancerników za 60 milionów franków.

— **Dalsze dobrowolne ofiary** z powodu wojny:

a) Hrabina Antonina Bąkowska, właścicielka dóbr Sądowa Wisznia zobowiązała się pielęgnować w majętności swojej czterech rannych żołnierzy i jednego oficera.

b) Gmina izraelicka w Jarosławiu zobowiązała się pielęgnować i leczyć w dobrze urządzonym szpitalu gminnym dziesięciu rannych wojowników od feldwebla na dół.

Nadto:

c) W gminie izraelickiej w Jarosławiu zawiązał się komitet patrjotyczny do takich samych celów, jakie zakreślił sobie izraelicki komitet centralny we Lwowie.

d) Przełożony gminy izraelickiej w Przemyślu w porozumieniu z patrjotycznym komitetem izraelickim w Przemyślu oświadczył się gotowym przyjąć do tamtejszego szpitalu izraelickiego dziesięciu rannych wojowników bez różnicy wyznania i tychże kosztem gminy pielęgnować i leczyć.

e) Chirurg Ezechiel Stadler z Doliny, podjął się leczyć bezpłatnie c. k. żołnierzy chorych rannych przysłanych do Doliny.

f) Aptekarz w Dolinie Józef Traunfellner zobowiązał się dostarczać lekarstwa dla wszystkich chorych i rannych c. k. wojowników w powiecie Doliniańskim umieścić się mających, 25% niżej taksy.

g) Reprezentacja miasta Doliny deklarowała się odstąpić część domu w którym mieści sią urząd gminny na pomieszczenie 10 chorych i rannych wojowników, pielęgnować tychże i opłacać lekarstwa tak dla tych dziesięciu jakoteż dla wszystkich innych rannych i chorych wojowników, którzy znajdą pomieszczenie w Dolinie.

h) Nadto następujące osoby z Doliny zobowiązały się przyjąć i pielęgnować u siebie po jednym żołnierzu.

1. Rz. kat. proboszcz i dziekan ksiądz Franciszek Berwid.
2. C. k. naczelnik powiatu dr. Seelig.
3. C. k. dyrektor urzędu salinarnego Adolf Nechay.
3. Poborca przy urzędzie przedaży soli Józef Marjanowski.
5. Kontrolor przy urzędzie przedaży soli Karol Prokopski.
6. Członek wydziału i kontrolor kasy miejskiej Antoni Miliniewicz.
7. Starszy cechu Jan Wild, nakoniec
8. Dzierżawca dóbr kameralnych Kniaziołuka Karol Żebrowski.

i) Salamon Dornbusch z Przemyśla zobowiązał się pielęgnować bezpłatnie u siebie jednego rannego wojownika.

k) Dr. Józef Kretschner z Bakończyc, podjął się przyjąć i pielęgnować u siebie trzech wojowników chorych lub lekko rannych.

l) W Drohobyczy zawiązał się komitet do zbierania bandaży dla c. k. armii i od tego, tudzież od komitetu izraelickiego w Drohobyczy wpłynęło 50½ fnt. przedmiotów do bandażowania.

m) Także w Jarosławiu utworzył się komitet pań do podobnych celów, który posiada już zapasy przedmiotów do bandażowania, ofiarowane przez mieszkańców powiatu Jarosławskiego.

n) W powiecie Winnickim zebrano 10 ct. 20 fnt. przedmiotów do bandażowania dla c. k. armii.

o) gminy powiatu Husiatyńskiego z własnego popędu odstawiły bezpłatnie 200 wozami do Tarnopola i Kołomyi, powołanych w 2. połowie kwietnia b. r. urlopników i rezerwistów i oprócz tego rezerwistów i urlopników obdzieliły dobrowolnie pieniądzmi, dając każdemu od 1. złr. do 2 złr. Nakoniec

p) Transport pułku piechoty br. Kellner przechodząc 26. z. m. przez Podhajce, został przez tamtejszą gminę izraelicką obdzielony piwem i cygarami, z powodu otrzymanej tam w tymże dniu radosnej wiadomości o zwycięztwie odniesionem nad Mincionem przez Jego cesarzew. Mość Arcyksięcia Albrechta.

q) Gmina miasta Stanisławowa z powodu wojny ofiarowała kwotę 520 złr. m. k. w obligacjach, pozostawiając Jego c. k. Apost. Mości orzeczenie do użycia tejży.

W Stanisławowie utworzył się także komitet do zbierania składek na cele wojenne.

r) Gmina miasta Gródka deklarowała się odstąpić rządowi bezpłatnie do rozporządzenia szpital na 25 łóżek zupełnie urządzony i umieszczonych tamże chorych lub rannych wojowników pielęgnować bezpłatnie. Lekarz miejski dr. Karol Majer podjął się leczyć tychże bezpłatnie.

s) Gmina izraelicka w Husiatynie ofiarowała 100 zł. przeznaczając 50 złr. na cele wojenne a 50 złr. dla rannych wojowników. Nadto Marek Feibisch Friedmann z Husiatyna złożył w ręce c. k. naczelnika powiatu 50 złr. na cele patrjotyczne, przez tegoż wskazać się mające, i suma ta przeznaczoną została dla pułku Krakusów ochotników. Z powiatu Husiatyńskiego ofiarowano także 7. fnt. szarpi.

— **Ofiary dobrowolne z powodu wojny.** *Krakauer Ztg.* z dnia 3. bież. m. umieszcza następujący wykaz dobrowolnych ofiar: Komisja zakładu ubogich i chorych w Tarnowie objawiła gotowość do postawienia dla rannych żołnierzy 50 łóżek w tarnowskim szpitalu cywilnym. b) Starszyzna gminy izraelickiej w Tarnowie daje 30 łóżek w swoim szpitalu. c) Ks. Władysław Sanguszko oddaje swój folwark w Nowodworzu dla umieszczenia 10 rekonwalescentów wraz z odpowiednią pościelą, drzewem opałowem i 10 korcami zboża. d) Pan Dawid Rozner, chirurg w Tarnowie podejmuje się leczyć bezpłatnie rekonwalescentów, mających się pomieścić w Nowodworzu. e) Ks. Jan Biela, wikary parafialny w Rychwaldzie ofiaruje na cele wojenne kwotę 100 zł., należące się mu od pana A. Z. f) Pan Franciszek Jahn, rządca dóbr w Łętowicach ofiaruje się pielęgnować bezpłatnie 3 do 4 lekko rannych. g) Konwent oo. reformatów w Kentach odstępuje 8 izb w klasztorze na 20—40 łóżek dla pomieszczenia rannych. h) Gmina miasta Kenty ofiaruje się postawić 6 łóżek, sprawić 6 koców i dostarczyć 10 sągów drzewa do szpitalu, mającego się urządzić w tem mieście. i) Doktorowie medycyny w Kentach, Wojciech Stanko i Maurycy Berger obiecali leczyć bezpłatnie rannych i słabych, odstawionych do Kent. k) Aptekarz tamtejszy p. August Fuchs ofiaruje dawać lekarstwa z opuszczeniem z należytości 25 od sta. p) Kajetan Orłecki, adjunkt powiat. w Nowym Sączu daje 25 zł. naraz i 5 zł. miesięcznie. m) Komisarz pan Franciszek Gedel w Nowym Sączu daje od 1. lipca miesięcznie 1 zł. w. a. na cele wojenne na czas wojny.

— **Ósmy spis dobrowolnych składek** na uformowanie pułku wolnych krakusów: (Dokończenie).

Ze składek zebranych przez JW. Piotra hr. Komorowskiego, jako to: JW. ks. biskup przemyślski Polański (tymczasowo) 100 zł., JW. hr. Badeniowa 50 zł., W. Franciszek Zachariasiewicz miesięcznie 2 zł., W. Zbrożek od izraelitów miasta Sambora 148 zł. 80 kr., jako to: Pan A. Ranunkel 10 zł., p. Isaac Steuermann 10 zł., p. Ch. Ranunkel 6 zł., p. Osias Gotthelf 10 zł., p. Leiser Reich 4 zł., p. Burech Hersch Mayer 2 zł., p. Dawid Reich 1 zł, p. Moritz Majer Mantel 1 zł., p. Eisig Bergner 1 zł., p. Leib Hersch Kreitzner 1 zł., p. Schwarz's Wittwe 3 zł., p. Leib Hammermann 1 zł., p. Moses Herschfeld 3 zł., p. M. Wischniowitzer 3 zł., p. Isaac Burger 1 zł., p. Hersch Friedman 1 zł., p. Israel Reichmann 1 zł., p. Mortko Leuchtag 1 zł., p. Mendl Fastlicht 1 zł., p. Chane Kreppel 1 zł., p. Hersch Trauber 2 zł., p. Hirsch Kohn 2 zł., p. Sender Altbach 1 zł., p. Kelman Baumwollspinn 1 zł.. p. Wolf Karp 1 zł. p. Moses Majer 1 zł. 50 kr., p. Meyer Tennenbaum 3 zł., p. Hersch Finsterbusch 2 zł., p. Isaac Feiter 1 zł., p. Israel Tannenbaum 1 zł., p. S. Schaufler 2 zł., p. Saul Medlinger 2 zł., p. Dawid Hopfinger 1 zł., p. Osias Eisner 1 zł., p. Marcus Selinger 1 zł., p. Moses Zeimer 1 zł., p. Josef Leib Zeimer 1 zł., p. Mislech Finsterbach 10 zł., p. Jakob Stennheim 2 zł., p. Chaim Steigelfest 2 zł., p. Wolf Fleischmann 1 zł., p. Wolf Raab 1 zł., p. Isaak Mayer 2 zł., p. S. Kohn 1 zł., p. H. Fiternik 1 zł., p. Stadtarzt Barbas 2 zł., p. Dr. Ehrlich 10 zł., p. Jakob Menkes et Getzel Gotthelf 2 zł., p. Dr. Kohn 10 zł., p. Moses Begleiter 3 zł., p. Leib Zeimer 2 zł., p. Moses Menkes 1 zł., p. D. Witz 10 zł. p. Samuel Reichmann 1 zł., p. Wolf Hornstein 1 zł., W. Stanisław Kutyński 50 zł., W. Stanisław Niedzielski 5 zł., W. Wojciech Falaner 2 zł., W. Tadeusz Szczepański 25 zł., W. Apolinary Brynsz 5 zł., W. Zajączkowski c. k. naczelnik powiatowy 5 zł., W. A. Eimperl 1 zł., W. Jan Wąsowski 10 zł., W. A. Kowenyk 2 zł. Urząd powiatowy w Komarnie 4 zł. 80 kr., W. Naczelnik z Komarna (tymczasowo) 17 zł. 60 kr. W. Wilhelm Kochanowski notarjusz 2 zł., W. Metelik 2 zł., W. Marja Manngold 100 zł., W. Wiktor Wołodkiewicz 5 zł., W. Jan Olehowski 3 zł.

Wny. Jakób Bilikowski 1 zł. W. Józef Matuszyński 5 zł. W. W. Solecki 2 zł. W. Aug. Żurakowski 10, JW. Marja hr. Fredrówna 50 złr., W. Konstanty Merowski 25, W. Franciszek Link 10, W. Józef Lewel 1, W. Kazimierz Bielewicz 1, W. Leopold Godzieliński 1, W. Feliks Chmielewski 1, W. Jan Strigl 1, W. Hubert Okniński 1, W. Tomasz Jaworski 2, W. Julian Turzański 1, W. Michał Błocki 1, W. Karol Trostmann 1. W. Trzciński 5, W. Krzysztof Piroszka 1, Miasto Drohobycz 500 złr., p. Setzer Leib 6, W. Izydor Kędzierski 1, p. Salamon Feiler 5, W. Stokłosiński z Drohobycza 2, W. Dyzma Hrome 100, IMC. ks. kanonik Celaski z Pilzna, 15, W. Czyrniański (tymczasowo) 15, W. Szalay z Szczawnicy 2 oblig. pożyczki narod. po 20 złr.

Powiat Bukowsko ze składek: Urzędnicy kolei lwowsko-czerniowieckiej 360 złr., JO. książę Leon Sapieha 1000 złr., W. Tytus Bobrowski 1 konia, W. Karol Holzer 1 konia, W. Korzeniowski 1 konia, Rosenstock 1 konia, JW. Adam kr. Potocki 1 konia i zobowiązanie się przyjęcia do lazaretu rannych 10 krakusów lub ułanów. Sędziszów d. 3. lipca 1866. Z wyższego rozkazu *Władysław Kwiatkowski.*

— **TEATR POLSKI.** W sobotę (zamiast — jak zwykle w piątek, z powodu rozpaczliwego zamknięcia sceny niemieckiej) *Papugi naszej babuni* komedja z francuzkiego i *Załoga okrętu.*

Ostatnie wiadomości.

Prócz krakowskich dzienników nie otrzymaliśmy ani wczorajszym wieczornym, ani dzisiejszym rannym pociągiem żadnych dzienników. Poczta wiedeńska zalega od poniedziałku. Jesteśmy przeto bez szczegółów co do wypadków, towarzyszących walnej bitwie pod Königgrätzem d. 3. bm. stoczonej.

Dzienniki pragskie z niedzieli nadeszły dopiero dzisiaj. Nie zawierają wszakże nic nowego. Donoszą ze swej strony, iż nie otrzymały poczty wiedeńskiej, ani północno-niemieckiej.

Wien. Abdp. z d. 4. bm. wyraża ubolewanie swoje z powodu takiego biegu wypadków, że go żadne przewidywanie ludzkie nie dozwalało przypuszczać, i mówi: „Tem dotkliwiej ból ten cięży na nas, że na czele armii stał mąż obdarzony najzupełniejszem zaufaniem ludności i wojska, któremu cesarz przedewszystkiem z powodu tej jednozgodności sądu publicznego najrozleglejszą swobodę co do postanowień jego zostawił. Najmniejszy wpływ w czemkolwiek decydujący nie był wywierany na naczelnego wodza armii w wyborze jego podwładnych, a rozporządzenia jego z góry już były zatwierdzane przez cesarza. W tem znajdują zaprzeczenie wszystkie te głosy, które mówiły o wywieraniu wpływu na naczelnego wodza, o oktrojowaniu pewnych osób. Ze strony najwłaściwszej poczynione już zostały kroki, aby te osoby, na których szczególna cięży wina, zasłużoną karą były dotknięte.

Dowiadujemy się, że już najenergiczniejsze środki przedsięwziętemi zostały, które z pewnością każą spodziewać się, że co się tylko da osiągnąć w kierunku militarnym i politycznie dyplomatycznym, osiągniętem będzie i rychło i skutecznie.

Mówią, że zostały rozpoczęte rokowania z Francją o odstąpienie Wenecji.

Hrabia Mensdorff odjechać miał dnia 4. bm. do głównej kwatery.

Prywatne doniesienia mówią, że jenerał Benedek miał w skutek nagłego i niekorzystnego odwrotu stracić kilkadziesiąt tysięcy ludzi w jeńcach i kilkadziesiąt dział. Są to jednak tylko pogłoski, które wymagają sprawdzenia.

Mówią także o usunięciu jenerała Benedeka od naczelnego dowództwa.

Podług doniesień z Wadowic pod d. 4. bm. ustąpili Prusacy z Biały i Kęt. W Kętach przyszło było do utarczki między austrjackimi ułanami i patrolem huzarów pruskich w sile 44 ludzi. Prusacy stracili 5 jeńców, których nazajutrz przyprowadzono do Krakowa. I w Oświęcimie niema Prusaków, tylko od czasu do czasu pojawiają się na granicy patrole. Jeden taki patrol opowiadał podług wczorajszej *Krak. Ztg.*, iż Austrjacy bili się dnia 28. czerwca pod Oświęcimem jak czarty. 180 Prusaków, rannych w tej potyczce, leży w Goczałkowicach pod Pszczynem.

Cieszyn d. 4. lipca godz. 10. wieczór. Naczelnik krajowy do komendy wojsk w Krakowie: „Do Bielska wpadli Prusacy w liczbie 700 ludzi landwery piechoty i nieco jazdy, a wysadziwszy w powietrze dwie lokomotywy i zburzywszy wodociąg i druty telegraficzne tudzież most na gościńcu między Białą a Bielskiem, ustąpili znów po południu za granicę, kazawszy sobie wpierw wystawić przez fabrykantów weksle na 60.000 złr.“

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 5. lipca g. 4. popołudniu. *Wiener Abendpost* donosi: Rząd austrjacki już przed bitwą z d. 3. b. m. (pod Königgrätz) zaprosił cesarza Francuzów, aby przyjął na siebie pośrednictwo względem zawieszenia broni między Austrją i Włochami, tak, aby można tym sposobem stojącą we Włoszech armię austrjacką połączyć z armią północną. Cesarz Francuzów przyrzekł z ochotą spełnić życzenie rządu austrjackiego, i pragnąc ujrzeć przywrócony pokój w Europie, poszedł jeszcze dalej, i chociaż go Austrja ani pośrednio ani bezpośrednio o to nie upraszała, ofiarował jej swoje przyjacielskie usługi także do pośredniczenia względem zawarcia zawieszenia broni między Austrją i Prusami. Lojalne to oświadczenie cesarza Francuzów Austrja przyjęła.

Paryż dnia 5. lipca. Dzisiejszy *Monitor* donosi: Zaszedł ważny wypadek. Cesarz Austrji, zachowawszy honor oręża austrjackiego we Włoszech, odstępuje prowincję Wenecką cesarzowi Francuzów i przyjmuje pośrednictwo jego gwoli przywrócenia pokoju. Cesarz Napoleon niezwłocznie uczynił zadość temu wezwaniu i udał się natychmiast do królów Włoch i Prus celem zawarcia zawieszenia broni.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Akcyjne Towarzystwo rafinerji spirytusowej w Peszcie odbyło na dniu 21. czerwca rb. posiedzenie, przy którem przewodniczący statuta zatwierdzone Towarzystwa — na stół złożył.

Sprawozdanie, odczytane przez dyrektora p. Lincera, podaje do wiadomości iż fabryki Towarzystwa prawie na wszystkich targach wewnątrz i zewnątrz kraju się rozszerzyły. W krótkim czasie swego istnienia przyjęto 51.921 wiader okowity i wytworzono z niej 46013 wiader spirytusu rektyfikowanego.

Popyt o towar rafinowany jest tak wielki, iż naprzód już 4700 wiader sprzedano— oprócz zapasu magazynowego. Wzmaganie się ceny, rokuje Towarzystwu zysk wielki.

Smutna to rzecz, iż u nas w Galicji, gdzie prawie w każdej wiosce jest gorzelnia, podobne Towarzystwo dotąd jeszcze się nie zawiązało. Wódka idzie z rąk jak najtaniej, a odbywszy podróż do rafinerji zagranicznych, powraca w buteleczkach, sznurnemi tytułami zaopatrzonych, w trójnasób albo i dziesięć razy wyżej opłacona do spiżarni producentów.

Mamy wprawdzie kilka rafinerji jak np. we Lwowie: pp. Domsa, Mikolasza, Viebiga, Baczewskiego, na prowincji: hr. Drohojewskiego i kilka innych, lecz te nie bardzo wyśmienite robią interesa, a w każdym sklepiku jakiejkolwiek mieściny napotkamy prędzej fabrykaty Sztumera z Florisdorfu lub inne jakieś etykiety gorzałczane zagraniczne aniżeli wyroby krajowe.

Spytany o przyczynę tego objawu kupiec lub odprzedawca, tłumaczy się, iż mu taniej przychodzi towar z Florisdorfu lub z Pesztu aniżeli ze Lwowa; lub że podróżujący komisjoner zagraniczny naraził mu ten towar.

Nie mamy wprawdzie potrzeby szukać środków zaradczych przeciw podobnym wtłoczeniom zagranicznym, bo nasi żydkowie prowincjonalni najlepszem na to będą lekarstwem, z którego skutkami, fabrykanci niegalicyjscy zapoznają się pewnie, ale może to nam posłużyć za podstawę do ocenienia ileby to interesów można robić i ile zyskiwać — tak z wytworów jako też z konsumentów własnych. gdyby towar surowy uszlachetniano na rachunek własny, a stali podróżni handlowi we wszystkich kierunkach po Galicji jeździli i uczciwych kupców w towary spirytusowe zaopatrywali.

Dla wykonania tego zamiaru, potrzeba koniecznie aby się zawiązało krajowe towarzystwo rafinerji spirytusowej, i zapanowało w tej gałęzi handlu. Słyszeliśmy wprawdzie niedawno o zawiązaniu podobnego towarzystwa przez p. Wolańskiego z Czarnokoniec, ale widać, że takowe nie bardzo prosperuje, bo od czasu publikaty okólnika pierwszego, sprawa ucichła całkiem.

Mieliśmy i kilka krajowych fabryk olejów eterycznych, ale i te dla braku udziału ze strony krajowego obywatelstwa albo zupełnie upadły, albo chromają z dnia na dzień dla braku sił żywotnych. A przecież z przedsiębiorstwa podobnego ogromne korzyści dla udział biorących przypaśćby musiały.

Towarzystwo eks- i importów w Wiedniu wzywa przez swą radę zawiadowczą akcjonarjuszów do wpłaty czwartej raty akcyjnej w kwocie dwudziestu złr. w. a. w terminie od 1. do 12. lipca rb. w tej kasie, gdzie subskrypcja miała miejsce.

Stosunki handlowe w Moskwie południowej zmieniły się zupełnie w skutek zaprowadzenia kolei żelaznych i paropływów, chociaż rzeki tego kraju z powodu piaskowych mielizn i gęstych progów granitowych mniej bywają sposobne do użytku parostatkowego. Dawniej odbywały się przewozy towarowe najczęściej na wozach wołowych, a opłata przewozowa była bardzo nizką; wszelakoż koleje żelazne i parostatki jeszcze niżej opłaty te ustanowiły, przezco ruch handlowy znacznie się ożywił, zwłaszcza że szybkość odstawy produktów surowych z głębi kraju ku wybrzeżom morza Czarnego, a przeto i szybkie spieniężenie wytworów się uzyskuje. Tyczy się to jednak tylko sprawy eksportów; bo importy od strony morskich wybrzeży, z powodu cła wysokiego zupełnie prawie upadają. Plan do założenia kolei z Charkowa do morza Azowskiego już jest ukończony.

Koleje żelazne w Kongresówce rozszerzają się także powoli. W roku bieżącym przybyła kolej łącząca Warszawę z Terespolem. Kamień węgielny dworca na Pradze, położono na dniu 18. maja r. b. Cała długość przestrzeni wynosi 133 wiorst i przecinać będzie miasta: Miłosna, Mińsk, Mrozy, Kotuna, Siedlce, Luków, Międzyrzecze, Biała, Chociłom. Roboty ziemne już są ukończone, a inne roboty będą w ciągu tego roku dokonane.

Kolej Dynaburgsko-Witebska otwartą została na dniu 24. maja r. bież. i do przestrzeni od Dynaburgu do Połocka do użytku powszechnego oddaną.

Produkcja żywego srebra w Austji w r. 1864 wynosiła w ogóle 358.419 cetnarów kruszcu surowego, z którego uzyskano 5394 cetnarów czystego żywego srebra w skutek przetopienia. Najwięcej dostarczyła Kraina przez miasto Idrię, które 83% całego wytworu dostarczyło. Resztę, a mianowicie 11% przypada na Węgry, zaś 6% na Wenecję. Cetnar wytworu ma w przecięciu wartości 142 złr., podczas gdy w latach 1834—1843 na 223 złr, zaś w latach 1844—1853 na 241 złr. miał wartości. Tak znaczne spadanie wartości wytworu ma swą przyczynę w odkryciu min żywego srebra w Andaluzji i w Kalifornii, których bogactwa ogromne dosłownie zalały targi i sklepy europejskie.

Wywóz żywego srebra z Austrji wynosił w 1864 r. 3008 cetnarów.

Wyciąg z kory dębowej. Rudolf Majer Vacove założył fabrykę garbnika z dębowej kory, używanego w garbarniach. Garbnik wydobyty z kory, przez gotowanie zgęszcza się na syrop, który po zastygnięciu jest podobny do kleju stolarskiego. Cetnar tego wyciągu sprzedaje po 24 do 25 zł., lecz zastępuje on swą siłą dziesięć cetnarów najlepszej kory dębowej.

Korzeń fiołkowy. Prof. Wied. Kleczyński przestrzega matki, by nie dawały dzieciom dla ułatwienia ząbkowania korzenia fiałkowego, jak się to powszechnie dzieje; gdyż tenże sprowadza często niebezpieczne następstwa dla zdrowia dzieci. Korzeń ten nazwę swoją otrzymał od zapachu podobnego do fiołków, a pochodzi właściwie z rośliny (*Iris florentina*) rosnącej w południowych krajach Europy. Jest on koloru białego, smaku ostrego, w handlu sprzedaje się w kawałkach.

Z prawdziwą przyjemnością zapisujemy wiadomość o ogłoszeniu przedpłaty na **budownictwo gospodarcze**, ułożone przez p. Kazimierza Miczyńskiego, architekta i byłego urzędnika c. k. budownictwa krajowego. Dotychczas bowiem ubogą nader jest w tym względzie literatura nasza tak zkądinąd zasobna, i wszystko, co na tem polu uczyniono, da się sprowadzić do nader małej liczby prób, często niezbyt szczęśliwych.

O ile znamy autora i układ dzieła wzmiankowanego, tuszyć nam wypada, iż zamierzona publikacja odpowie oczekiwaniu; spodziewamy się bowiem znaleźć w niej wybitną w artykułach jego sumienność studjów obok zwięzłości i jasności dykcji, przymioty konieczne dla prac tego rodzaju, a wielka mnogość drzeworytów, jakiemi autor tekst objaśnić usiłuje, świadczy o należnym względzie na pojęcie rolnika, nie wiele zwykle mającego czasu na szerokie rozczytywanie się.

Wreszcie autor stawiąc na czele pisma zasadę: "użytkowania przedewszystkiem (przy wnoszeniu budowli gospodarczych) z materjału tuż na gruncie będącego", i podnosząc wartość ekonomiczną budowania z mniej trwałych byle tanich materjałów; wyróżnił znacznie pracę swą od innych tego rodzaju utworów, będących zazwyczaj kompilacją mnogich dzieł zagranicznych, często na stosunki krajowe nie mających najmniejszego względu.

Zapisując wiadomość tę, dodajemy, że względnie do kosztowności wydawnictwa dzieła przeszło 20 arkuszy druku obejmującego, przedpłata w ilości 2 złr. 50 cent. nader jest umiarkowana, i zdaje nam się, że tylko znaczna liczba przedpłacicieli może pokryć konieczne wydatki, ku czemu z powołania naszego dając zachętę, ofiarujemy wraz z szan. redakcją *Tyg. roln. krak.* i nasze także pośrednictwo. (*Gaz. Przem.*)

Nowy Sącz d. 3. lipca. Na targu z d. 3. lipca artykuły poszły w górę. I tak notowano mierzycę pszenicy 4.90, żyta 3.85, jęczmienia 2.69, owsa 2.26, ziemiaków 1.25 chociaż na targu przed dwoma tygodniami mierzyca pszenicy była po 4.62, żyta 3.70, jęczmienia 2.17, owsa 2.20, ziemiaków 1.20 płacona.

Wiedeń d. 2. lipca. Na dzisiejszy targ przypędzono 300 galicyjskich i 1.500, węgierskich, resztę z Morawy i Niemiec razem 2.462 sztuk. Cena za galicyjskie kiepskie 26 złr., za lepsze 27 do 27½ złr.: za węgierskie tosamo płacono te ceny. Podaje się do wiadomości, że ze Lwowa nie mogą woły dalej iść koleją jak tylko do Podłęża, stacji koło Bochni. Ztamtąd muszą być pędzone przez Szlązk do Lipnika. Właśnie jednak w tej chwili przyszła wiadomość, że z Biały czyli Bielska wołów nie puszczają już przez Szlązk do Lipnika. Tylko stada muszą przez Węgry iść do Wiednia. Czyli to w samej rzeczy prawda jest, tego nie mogę z pewnością potwierdzić, — bardzo można i wierzyć, ponieważ niebezpiecznie przynajmniej jest w tym czasie; co dalej będzie, trudno przewidzieć. Nowy liwerunek na woły w tym czasie ma być znowu rozpisany. Zdaje się, że lepsze ceny będą płacić, ponieważ stajenne woły się kończą a wypasowych z Węgier dużo już wykupiono do liwerunku.

J. Krzysztofowicz.

Część urzędowa.

C. k. komisja namiestnicza w Krakowie kazała dla rewidowania bydła rzeźnego, nadchodzącego z lwowskiego okręgu administracyjnego ustanowić w Podłężu komisję do opatrywania bydła.

Licytacje. Sprzedaż realności rustykalnej w Ostrowie pod nr. 135, należącej do Iwana Romaniszynego. Termin na dniu 1. sierpnia. 5. września i 3. października r. b. w sądzie powiatowym w Przemyślanach.

Sprzedaż realności pod nr. 194 i 195 w Skle, należącej do Augusta Perlepa.

Sprzedaż realności w Tarnopolu p. nr. 1215, należącej do W. Hirschhorna. Termin na d. 19. lipca do 9. i 23. sierpnia r. b. w c. k. sądzie obwodowym w Tarnopolu.

Przyjechali do Lwowa d. 4. lipca. Pp. Zarodowski z Petersburga, Kamiński J. z Tarnopola, Kriegshaber A. z Iwaczowa, Szczepański T. z Czajkowic, Wielowiejski W. z Olejowa.

Wyjechali ze Lwowa d. 4. lipca. Pp. hr. Starzeński do Ropczyckiej góry, hr. Drohojewski do Balic, Glixeli T. do Chodorkowic, Nowaczyński E. do Dydiatycz, Strachocki J. do Hodynia, Fischer A. do Wiednia.

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 5. lipca.	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	55	65
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	60	50
Losy z r. 1860	71	75
Akcje banku nar. za 1000 gl.	679	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	134	75
Londyn 10 fnt. szterlingów	123	00
Dukaty cesarskie sztuka	6	30
Srebro za 100 gl. w. a.	128	00
Srebro za 100 gl jako towar	000	00

Kurs lwowski, z dnia 5. lipca.	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	6	17	6	30
Dukat cesarski	6	21	6	35
Moskiewski półimperjał	10	97	11	25
Moskiewski rubel srebrny	2	01	2	06
Moskiewski rubel papierowy	1	45	1	48
Pruski talar kur.	1	91	1	95
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	69	50	71	58
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	73	04	74	14
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	59	63	60	58
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	60	33	61	33
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	167	00	171	00

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera